

Afera Rywina do kwadratu

Afera Rywina to mały pikus w porównaniu z aferą Dworaka, który wyeliminował TV Trwam z multipleksu i zabezpieczył na wiele lat interesy medialnych oligarchów. Głoszenie tej coraz bardziej powszechnej opinii już niekoniecznie musi grozić procesem, a to dzięki ostatniemu raportowi NIK, która zbadała finanse KRRiT za 2011 rok. Chodzi o rozłożenie przez KRRiT opłaty koncesyjnej; 10.8 mln zł na 114 rat dla spółek Stavka i Lemon Records oraz 7.3 mln zł na 93 raty spółce ESKA. Są to podmioty, które firmują nieistniejące jeszcze albo dopiero raczkujące programy telewizyjne, powiązane kapitałowo, programowo i reklamowo z wielkimi postkomunistycznymi koncernami: TVN, Polsat i ZPR (Zjednoczone Przedsiębiorstwa Rozrywkowe). Rozłożenie tych opłat NIK uznała za ewidentną „niegospodarność”. Dworak tłumaczy, że to typowa, od dawna stosowana przez KRRiT praktyka. Ale najistotniejsze w tym wydaje się uzasadnienie decyzji KRRiT, otóż rozkładając opłaty koncesyjne na raty, kierowała się ona „trudną sytuacją finansową koncesjonariusza, uniemożliwiająca dokonanie jednorazowego wydatku”. Mechanizm przekrętu jest zatem „boleśnie prosty”, że użyję tu słynnej metafory prezydenta Komorowskiego odnośnie przyczyn katastrofy smoleńskiej. Zaprzyjaźnione spółki otrzymują koncesje telewizyjne, ponieważ zdaniem KRRiT mają dobrą sytuację finansową, po czym zwalnia się te spółki z opłat koncesyjnych, bo ich sytuacja finansowa jest trudna: „uniemożliwiająca dokonanie jednorazowego

wydatku". Zapytany o tę sprzeczność Dworak odpowiada, że nie widzi żadnego problemu, gdyż TV TRWAM, gdyby otrzymała koncesję, też mogłaby wystąpić o rozłożenie opłaty koncesyjnej na raty. Problem w tym, że tej koncesji nie otrzymała, za co oczywiście nie odpowiada ani Dworak, ani cała KRRiT. Jednym słowem koncesje telewizyjne w Polsce, pod rządami partii miłości, może otrzymać każdy, kto zdobędzie miłość i zaufanie KRRiT, a w nagrodę otrzyma jeszcze koncesyjny kredyt na lata i zielone światło do dalszego rozwoju.

TV TRWAM, której aktywa trwałe, obrotowe, suma bilansowa, kapitały własne przewyższały i to znacznie konkurentów, nie otrzymuje koncesji, a firmy wydmuszki, zaprzyjaźnione z KRRiT koncesję otrzymują. Czymże więc jest w swojej istocie proces przyznawania koncesji telewizyjnych przez KRRiT pod rządami Jana Dworaka jak nie jedną wielką mistyfikacją i przekrętem? Afera Dworaka jest większa i ordynarniejsza od afery Rywina z dwóch powodów. Po pierwsze, jeżeli do wartości przychodów uzyskiwanych przez spółki, o których mowa, tworzących pierwszy, najbardziej powszechny w odbiorze multiplex telewizyjny, dodamy rozłożone opłaty koncesyjne amortyzowane przez 10 lat trwania koncesji, to wartość tych koncesji przekroczy znacznie kwotę 17.5 mln dolarów, o którą zabiegał Rywin u Michnika. A jak wiadomo, koncesja w trakcie jej wykonywania może zmienić właściciela, o ile zgodzi się na to KRRiT. Scenariusz taki był „ćwiczony” wiele razy, wówczas gdy koncesjonariusz będący w kłopotach finansowych znajdował sobie

bogatszego wspólnika i uzyskiwał zgodę na zmianę koncesji w części dotyczącej udziałowców czy akcjonariuszy. Po zmianie stawał się udziałowcem mniejszościowym albo opuszczał spółkę za jakiś „drobny” ekwiwalent. Wówczas wspomagająca spółka już dominująca, zmienia nazwę i logo na własną, np. ATM-Polsat, Stavka-TVN. Najważniejsze, by była koncesja, martwić się można potem.

Po drugie, zabiegi Rywina u Michnika czy może odwrotnie, nie pamiętam, odbywały się w zaciszu gabinetu, a jedyne co przeszkadzało w tej rozmowie, to magnetofon Michnika nagrywający rozmowę. Proces koncesyjny Dworaka został ujawniony po fakcie, ale na tyle szczegółowo i powszechnie, że nietrudno zorientować się, na czym polega prymitywizm tego przekrętu. I nic tu nie zmienia korzystny dla KRRiT wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, gdyż badał on jedynie legalność decyzji administracyjnej, jaką jest wydanie koncesji dla TV TRWAM. Tego akurat nikt nie kwestionował. KRRiT ma prawo wydawać koncesje, od tego, niestety, jest. Problem w tym, jak to robi, czy rzetelnie, uczciwie, zgodnie z jasnymi kryteriami, czy traktuje koncesjonariuszy równo i sprawiedliwie.

Najświeższy raport NIK, miejmy nadzieję, że nie ostatni, odsłania filozofię działania KRRiT, która kieruje się interesami oligarchów medialnych zaprzyjaźnionych z partią władzy, a przy okazji dyskryminuje jedyne nadawcę katolickiego (Fundację Lux Veritatis), który niekontrolowany

przez system III RP jest w stanie tworzyć niezależny program telewizyjny, o profilu religijnym, katolickim, patriotycznym firmowany przez Zakon Redemptorystów, właściciela radiowej koncesji Radia Maryja. A taki „koncern medialny” to już prawdziwe zagrożenie, tak niestety uważają władcy III RP.

Wojciech Reszczyński

306Nasza Polska 10.07.12